Polak Sumienny

PISMO CODZIENNE №. 32.

SOBOTA dnia 29 Stycznia 1831 roku, o godz: 2 w południe.

RAPPORT KOMITETU

do przejrzenia papierów Policyi tajnéj ustanowionego.

Od roku 1821. został Makrot Dyrektorem jednéj gałęzi Policyi tajnéj złożony z kilkunastu Ajentów.

Od czasu uwięzienia ostatnich zbrodniarzów Stanu aż do ogłoszenia wyroku Sądu Sejmowego czuwał z ajentami swymi nad więzieniem Karmelitów.

Oprócz tego od r. 1827. podawał władzom wyższym różne rapporta dzienne, o postępowaniu wojskowych o nowinach i wypadkach w Stolicy i na prowincyi i o wielu innych przedmiotach.

Taki opis życia załączył Makrott do listu, który napisał 21. Maja 1829. do Kuruty, w którem uprasza go, aby się zlitował nad nim i zwrócił uwagę, na przyszłość jego niepewną, chociaż służy gorliwie *Rządowi* od lat 12. Moja terazniejsza służba, pisze on, odwiodła mię od nauk lekarskich, którym się w Akademii poświęcałem; widzę się teraz wyłączonym z pożycia z ludzmi, nie mam ani funkcyi, ani tytułu, któreby otwierały mi zaszczytny wstęp do Towarzystwa.

Prześladowany skutkami *niezasłużonéj* złéj o mnie w publiczności opinii, widzę się w stanie najopłakańszym, z którego wyprowadzić mię zdoła jedynie wielkomyślna dobroć JO. Mość W. Księcia Cesarzewicza.

Uprasza dalej, aby mógł otrzymać funkcyą publiczną, któraby mu dawała prawo noszenia munduru kancelaryi Wielkiego Księcia albo innego Biora wojskowego, przez co los jego byłby zabespieczony, reputacya naprawioną, a on sam miałby kontynuowanie terazniejszéj służby *z podwojoną gorliwością.*

W liście 20. Kwietnia 1830. dziękuje Kurucie za dany mu łaskawie stopień urzędnika Rossyjskiego klassy 12. Ale ponawia prożbę o urząd połączony z prawem noszenia munduru.

Oto są niektóre inne okoliczności życia tego znakomitego szpiega.

W r. 1821. szpiegował jeszcze Rożnieckiego, ówczas Wielkiego Mistrza Loży. W Wrześniu t. r. usiłował sam, ale nadaremnie, gdyż go już znano, wcisnąć się do Loży Massońskiej.

W r. 1822. Lubliński Wołynianin, dawniéj Sekretarz Księcia Adama Czartoryskiego Kuratora Akademii Wileńskiéj, później uczeń Akademii Warszawskiéj porwany został jako obwiniony o należenie do związków akademickich i osadzony w Arsenale. Spostrzegłszy z okna swego więzienia dawnego kollegę Makrotta pisze do niego bilet, prosi aby go odwiedził, przybyłemu opowiada nieszczęście swoje z ufnością nic nie tając mniemanemu przyjacielowi. Słucha go z pilnością i rozczuleniem Makrott, obiecuje pomoc, odbiera na swoje ręce list Lublińskiego do Ordynatowéj Zamojskiéj z prożbą aby go ratowała, żegna czule kolegę, donosi o wszystkiem W. Księciu, i list zatrzymuje w aktach.

W r. 1825. zatrudniał się głównie Makrott szpiegowaniem Wojska w obozie jako śledzeniem półkownika Kozakowskiego i P. Ciechowskiego. Podał w tym roku denuncyacyi 1166.

W r. 1826. czuwał z ajentami swymi nad więzieniem karmelickiém. Denuncyacye o obozie podawanéj z rozkazu Kuruty obejmują całą jedną księgę. W tym roku osadził szpiegami z rozkazu Kuruty dom doktora Brandta do którego nawet udało mu się wprowadzić ajenta i wynająć mu mieszkanie u krawca Maladowicza. Sledził Expułkownika Kosińskiego i Michałowskiego jako też Jenerałową Łączyńską o któréj saméj cały jeden gruby tom napisał.

Z rozkazu Półkownika Axamitowskiego obserwował ściśle dom Doktora Wolfa, osadził ajentami swemi Bielany, szpiegował Expółkownika Kozakowskiego i O. Cichowskiego, podał denuncyacyi 2160.

W r. 1827. pilnował Jenerałową Łączyńskę, podał denuncycyi 1692.

W r. 1828. pilnował tak jak w poprzedzających obozach, szpiegował w ogrodzie saskim, krasińskim i cukierni Lursa. Zajmował się wyśledzeniem autora wierszy na byłego Jenerała Wincentego Krasińskiego.

W r. 1829. trudnił się głównie sądem sejmowym, a po jego zakończeniu obserwacyą domu czci godnego Senatora Sołtyka.

Makrott nie trzymał więcéj jak 10. ajentów; zobaczmy ile na nich wydawał:

w r. 1821.	Zł:	8,054. gr. 16.
— 1822.	—	13,303.
— 1823.	—	22,572.
— 1824.	—	22,554.
— 1825.	—	29,376.
— 1826.	—	35,658.
— 1827.	—	34,704.
— 1828.	—	38,034.
— 1829.	—	39,960.

Przez 9. lat wydał Zł: 242,215.

Widać z powyższego rachunku jak wydatki na Policyę tajną z każdym rokiem wzrastały.

Na wydatki awansował fundusze swoje stary Makrot. Syn podawał rachunki miesięczne albo kwartalne, z Belwederu płacono złotem.

Znakomitą gorliwość Makrotów umiał W. Książe oceniać, zaszczycał Ich szczególnemi względami, przyjmował od nich bilety z powinszowaniem i poufale z nimi rozmawiał.

Dnia 28. Grudnia 1828. r. gdy stary Makrott golił Cesarzewicza, oświadczył mu on że pragnąłby wiedzieć co mówią w mieście o Lubeckim i Nowo-

silcowie. Natychmiast zajął się syn dopełnieniem zlecenia i jeszcze tegoż samego dnia doniósł co mówiono o tych dwóch Ministrach w pewnym domu prywatnym.

W r. 1822. rozeszła się była pogłoska, że Biskupi zamyślają prosić Cesarza aby pozwolił na odprawienie w całém królestwie miesięcznéj Missyi. Młody Makrott donosząc Cesarzewiczowi, oświadcza zarazem iż na fundamencie zebranych wiadomości powątpiewa, aby Cesarz pozwolił na odbywanie się w Polsce Missyi katolickiéj za swego panowania, ponieważ zezwalając, zdawałby się także zezwalać na odszczepienie wiernych od religii greckiéj, *która tém samém że ją wyznaje Monarcha, jest już panującą*. Co większa sprzeciwiało by się to konstytucyi Królestwa zabespieczającéj wolną tolerancyą dla wszystkich wyznań.

Mateusz Szlej Porucznik Ułanów za Księztwa Warszawskiego, odbył w roku 1809 jako dobry naówczas patryota niebezpieczne poselstwo do Galicyi z proklamacyami wzywającemi do powstania. Nie wiadomo nam dotąd kiedy się do Policyi tajnéj zapisał. To pewna, że w roku 1818 był już Sekretarzem u Półkownika Kempena, a po śmierci jego, naczelnikiem oddziału policyi tegoż Półkownika, złożony z 13stu ajentów. Brał *żołda*, jak się wyraża, dukatów 15, a od miesiąca Maja 1823 dukatów 18 na miesiąc. Szpiegów i denuncyantów używanych przez niego w różnych czasach odkryto dotąd 117. Należał do wykradania papierów Łukasińskiego. W ostatnich przed rewolucyą czasach, on najważniejsze zdawał rapporta, on najdokładniéj wiedział o nadchodzącém powstaniu; jemu też powierzona była straż osób najbardziéj podejrzanych Cesarzewiczowi.

Podpułkownik Sass, człowiek z niepospolitym talentem, zajmował się głównie policyą zagraniczną; odbierał rapporta od ajentów z Prus, Galicyi i Krakowa; układał także Cesarzewiczowi rapporta o stanie i duchu Narodu Polskiego. Pojmował on prawdziwe cele policyi tajnéj i naganiał zawczasu środki fałszywe od nich odwodzące. Zapatrując się na stan rzeczy z najwłaściwszego stanowiska, znał i śmiało opisywał Belwederowi uciążliwości nasze, w rapporcie zdanym 19 Listopada 1830 r., zaskarża nadużycie Municypalności, uciski monopoliów, niedołężność Komissyi Oświecenia, nietrafną srogość cenzury: czyni to jednak nie z przywiązania zapewne do Narodu Polskiego, lecz tylko dla ostrzeżenia W. Kięcia, jak mylnemi drogami słudzy jego, postępują do zamierzonego celu.

W innym rapporcie, uznaje słuszność powodów do rewolucyi Polskiéj, ale usiłuje dowieść, że ona nie jest jeszcze tak bliską; a przez to osłabia wiarę Cesarzewicza w prawdziwe rapporta Szleja, zapowiadające prawie dzień i chwilę powstania.

Szereg tych głównych narzędzi despotyzmu, godnie się zamknie wspomnieniem o Lubowidzkim i Rożnieckim.

Widzieliśmy wyżéj jak oni podkopywali przed Cesarzewiczem dobrą opinią Makrotta, przeszkadzali jego działaniom, i wreście po stanowczém zwycięztwie w roku, jak się zdaje 1822 stanęli u steru policyi tajnéj.

Lubowidzki potrzebował jéj wsparcia, uwikławszy się w ciężkie nadużycie i okropne zbrodnie policyi śledczéj, pod jego rozkazami będącéj; Rożniecki nie wahał się, dla podłych zysków zhańbić osłabionego dawniejszemi zasługami życia.

Że Rożniecki był naczelnikiem policyi tajnéj, okazuje się i ztąd, iż skargi przeciw jéj nadużyciom do niego zanoszono i w jego aktach napotykał je Komitet, okazuje się daléj z odezwy Kuruty do Rożnieckiego wydanéj 27 Sierpnia 1830, a zalecającéj mu, aby rozkazał wszędzie i gdzie należy (et partout ou il appartient) nie dozwalać noszenia lub zachowywania kolorów rewolucyjnych.

W papierach Sassa znalazł Komitet wynotowanie, że Jenerał Rożniecki odebrał na rachunek:

w Miesiącu	Pazdzierniku 1829 dukatów	300.
	Listopadzie	300.
	Grudniu	300.
	Styczniu 1830	300.

Jeżeli więc tak było co miesiąc; tedy wypłacono rocznie zł. 64,800.

Oburza się cały kraj na gwałty i zbrodnie Birnbauma; a przecież zbrodniarz ten, był jak się zdaje, po największéj części tylko narzędziem Lubowidzkiego i Rożnieckiego. Oni to, za jego pośrednictwem, odnowili okrucieństwa i męczarnie czasów i narodów barbarzyńskich, w wieku 19. i w kraju konstytucyjnym. Nie mogąc słudze swojemu zupełnéj bezkarności zapewnić, siebie przynajmniéj potrafili ocalić. — Birnbaum, jakkolwiek osądzony, lecz silny opieką tych dwóch swoich wspólników i protektorów, groźnym był dla publiczności nawet w więzieniu; ztamtąd wysyłał denuncyacye, ztamtąd kandydatów na urzędy podawał.

W liście pisanym do Lubowidzkiego z więzienia dnia 28 Stycznia 1830 r. dziękuje mu Birnbaum za pomoc i opiekę w chorobie: prosi o wyrobienie mu wypuszczenia na wolność: pragnie stanąć przed Wiceprezydentem i dowieść mu, że nawet w czasie cierpień swoich nie próżnował.

List do Rożnieckiego dnia 5 Sierpnia 1829 r. godny jest uwagi. Pisze w nim Birnbaum, że w ciągu pięcioletniego więzienia rozmyślał zawsze, iż może *nie dość gorliwie* dopełniał powierzonych mu czynności, iż może w myśl zleceń *zbyt słabo* działał. Powołuje się na dawniejsze poufałe i filozoficzne dysputy z Jenerałem o różnych humorach ludzi. Oznajmia, że udawał się z więzienia do różnych osób i donosił im o niektórych zbrodniach i występkach, o których oni dobrze wiedzieli, ale przecież śledzić ich nie okazywali zamiaru.

Uważałem, mówi, że lubo nietrwałemi z takich doniesień, *jednak jakoś upokorzonemi zostali*: co mnie przekonało, że chociaż nieszczęśliwy i pod ich zarządzeniem zostający, mam *jakoś wyższość nad niemi*. — W dalszym ciągu listu oświadcza, że mając nadzieję uwolnienia w czasie przybycia Cesarza za wsparciem swoich dobroczyńców i jako zupełnie niewinny, zebrał już w więzieniu dość materyałów, do rozpoczęcia na nowo, gdy wyjdzie na wolność, roli swojéj przy Lubowidzkim.

Po uwięzieniu Birnbauma, wybrał na jego miejsce Lubowidzki godnego następcę Horowicza, zasłużonego szpiega, a który długo służąc w policyi tajnéj, zamierzył zbogacić się w śledczéj. Człowiek ten o różne kradzieże sam podejrzany, miał utrzymywać do pomocy swojéj trzy klassy ludzi, to jest:

1. Dwudziestu kilku złoczyńców po największéj części już sadzonych na ciężkie więzienie; tych używał do popełniania kradzieży.
2. Podobnąż liczbę, ale mniéj wprawnych zbrodniarzów, którzy wypatrywali gdzie można było popełnić kradzież.
3. Kilkunastu bezczelnych oszustów, gotowych na jego rozkazy wykonywać przysięgę w sądach.

Oprócz tego miał dwóch złotników zajętych ciągle przetapianiem kradzionych sréber.

Prawą ręką Rożnieckiego był Frydländer, jego

plenipotent, przyjaciel, faworyt, sekretarz, powiernik. Jego on używał do kontraktowania o przedaż awansów w wojsku i urzędów cywilnych.

Supplikant T. pisze do Rożnieckiego: nie ma więc już dla mnie żadnej nadziei translokowania się ze strony JW. Jenerała; racz więc Pan pomyślić o tém, abym mógł *kwotkę moją* odebrać.

Inny supplikant, uprasza Frydländera w liście z Krakowa 10 Maja 1830 r. aby wyrobił awans dla jego kuzyna ze szkoły podchorążych, i obiecuje zapłacić na S. Jan.

Do tegoż Frydländera pisze supplikant z prowincyi, że nie ma już nadziei przejść za jego pomocą do Żandarmeryi; prosi zatém, ażeby mu zwrócił dane na ten interes dukatów 20. i rewers znajdujący się w jego ręku. (*Dalszy ciąg nastąpi*).

MYSLI O SZTUCE WOJENNEJ
przez Kap. Paszkowskiego Prof. Artylleryi.

(Rzecz czytana d. 13 Stycznia 1831, przy rozpoczęciu Kursu Sztuki Wojennéj dla Gwardyi Honorowéj). (Ciąg dalszy)

§ 2. Strzelba po swojém zjawieniu się nie zaraz weszła w powszechne użycie, nie dla tego żeby brak było wojennego instynktu przewidującego rewolucyę wsztuce, lecz wykonywający ją rzemieślnicy nie mogli być tak liczni, wreszcie doskonalenie jéj musiało koniecznie iść powolnym krokiem. Działa wyprzedziły strzelbę ręczną, dla tego w historyach wojen 14 i 15 wieku, spotykamy się z niemi. Piechota długi jeszcze czas uzbrajała się pikami i tylko wyborne strzelce opatrzeni byli muszkietami.

Działa same, były długo ciężkie, niepowrotne i w usłudze trudne, nabijanie ich było tak leniwe, że w godzinę ledwo wystrzał jeden po drugim następował; ztém wszystkiém wystrzał ten i swoim hałasem i przeraźliwym szelestem nadzwyczajne robił wrażenie, i długo wojsko nie mogło się z nim oswoić. Przydajmy iż doskonaląc się nieustannie co raz nowe musiała sprawiać wrażenie.

Kiedy Karol VIII Król Francuzki pokazał się we Włoszech pod Fernowo 1495 z artylleryą wzniesioną na kołach, czego dotąd nie było, Stradiotti najsławniejsza w one czasy lekka kawalerya pierzchła z przerażenia. Franciszek znowu I. przez korzystne ustawienie dział na pozycyi pod Marignano, rozbił najśmielsze bataliony Szwajcarów. Takie i tym podobne przypadki nastręczyły myśl wielką Machiawelowi, w jego księdze opiewających. „Ponieważ artylleryą jest tak w boju szkodzącą, potrzeba najprzód na nią uderzyć i opanować. Tak to jeniusz widzi rzeczy, naprzód nawet nie w swojém rzemiośle; maxyma jego jest dziś powszechną.“

Strzelba ręczna robiła w wojsku postępy bardzo leniwe jeszcze roku 1661. Za Montekukulego czasów tylko 1/3 część batalionów była uzbrojona bronią palną a 2/3 pikami, aż dopiéro roku 1703 po wynalezieniu bagnetów osadzających się w lufie i zamieniających je w pikę, strzelby w całej się piechocie upowszechniły, czemuż to przypisać należy, czy brakowi fabrykantów, którzyby ją w dostatecznéj ilości wyrabiali, czyli że niedość rachowano na skutek ognia, który zapewnie tak jak i dziś więcéj robił strachu jak zabijał, i starcie się ręczne było zawsze stanowcze; tak jest: Pika krolowa broni czy na drzewcu czy na lufie osadzona, byle w ręku śmiałych, stanowiła i zawsze stanowić będzie zwycięztwa.

Od wprowadzenia mówię strzelby ogniowéj i zaprowadzenia wojsk stałych, taktyka nabierała porządniejszego składu, a ponieważ jazda zawsze w organizacyach miała przewagę, szykowanie piechoty było takie, aby ją uchronić od rozbicia kawaleryi, szyk jéj bywał albo w kupach albo czasem w szeregach, ale tak, aby dwóch spisników osłaniało jednego muszkietnika; zapewnie to zależało od położenia artylleryi nieprzyjacielskiéj, żeby nie narazić na jéj morderczy ogień.

Tę samą cechę nosiły i nasze wojny: wszędzie widzimy figurującą kawaleryę. Tu chorągwie Petychorców, tam husarskie lub pancerne, czasem lekkie szwadrony Tatarskie, stanowiły na placu bitwy zwycięztwo, a nigdzie w historyi nie napotykamy piechoty, chyba przy oblężeniach; rzadko téż gdzie widzimy aż do czasów Zamojskiego kombinacye taktyczne, przynajmniéj historya nie umiała nam ich przekazać; śmiałość odwaga i waleczność osobista naszéj jazdy, wszystkie nasze cechują zwycięztwa. Na wzór Rzymian a może sąsiednich Turków, okopywano się w obozach lub je osłaniano taborami, aby uniknąć niespodzianego napadu, i bronić się w nim przeciw liczniejszemu, wyszedłszy zaś zniego towarzystwo nasze biło się na udry. Nie mieliśmy téż stałéj milicyi aż do czasów wojska kwarcianego, które także nie było liczne; szlachta obowiązana była wpotrzebie siadać na koń, wezwana przez uniwersał, co dość szło leniwo, i nim się te zaciągi zgromadziły, tym czasem nieprzyjaciel kraje pograniczne splondrował; lecz raz wywiedziona w pole, za danym znakiem wpadała wściekle na nieprzyjaciela, kłuła lub siekła na prawo i lewo, i nim który został pokonany, kilku wprzódy zabił; każdy się bił pojedynczo i zdaje się iż nie liczył nieprzyjaciół tylko swoją szablą, czego dziś cała nie dokaże wyćwiczona taktycznie Europejska kawalerya. — Dziwna rzecz iż wszystkie bitwy więcéj się udawały, przeciw wojskom porządnym i wyćwiczonym, jakby na przekonanie że pedantyzm czyli przymus, pozbawia osobistéj waleczności; słowem żeśmy byli zawsze szczęśliwsi przeciw Szwedom, Niemcom i Rusinom, niż przeciw Turkom, którzy się bili po naszemu, jednakże i przeciw nim szczęśliwsi, od Austryaków. Polem marsowém naszego rycerstwa były Sejmiki, zjazdy czyli konfederacye i wesela, na które przybywało zbrojne i na koniach. Inszych nie mieliśmy ćwiczeń zaiste, nikt się u nas nie wzniósł nad swój wiek, któryby objął duch Narodowy, a nie gwałcąc szczęśliwych instytucyj, które dały zaród takiéj waleczności i takiéj odwagi, potrafił zaprowadzić konieczną karność i miłość porządku: za krótko panował Batory, a bezkrólewie napowrót wszystko rozprzęgło. Umiał zawsze z karném wojskiem nieprzyjaciel korzystać z niesforności naszego Rycerstwa, wygrywał piérwsze natarcia, nudził ich marszami, wyczerpał cierpliwość, korzystał z niedołężności i ubóstwa Rządu, słowem domacał się słabości naszéj: niekarne Rycerstwo rozeszło się samo niepłatne; i w tém to jest właśnie tajemnica tryumfu taktyki czyli kombinacyi wojskowych nad walecznością, ona się musi zużyć bez porządku. Nie brakło nam na znakomitych wodzach mających trafne pomysły i przebiegłości wojenne; lecz niekarne rycerstwo, nie dozwoliło im korzystać ze zwycięstwa i donękać nieprzyjaciela, żaden téż wprawdzie z nich nie posiadał dość sprężystego charakteru, ażeby je wciągnął w pewne karby. Wszystkie Zamojskiego kampanije zdają się, iż były naprzód ułożone, ubieżenie wszędzie nieprzyjaciela rzadkie, znajomość pochodów i korzystanie z czasu niepospolite, ile się to da z naszych historyj wycisnąć dość jałowo pod względem militarnym pisanych. Chodkiewicza bitwa pod Kircholmem wygrana na Szwedach przeciw potrójnie przewyższającéj sile, wdzisiejszéj nawet taktyce zrobiłaby zaszczyt Jenerałowi. Widzimy w niéj wielką znajomość pozycyi i fortel wyciągnienia z niéj nieprzyjaciela na rowniny, gdzie rachował na działania swojéj jazdy. Ciasne ustawienie szczupłych sił, ażeby tem więcéj ozuchwalić Sudermana każe nam się domyślać o jego szyku w kolumnach, które rzucał wczasie i

podług potrzeby, czego nam historja nie przez wojskowych pisarzy nie wyjaśniła. Nakoniec ustawienie potajemnie pod znakami boju niby posiłków przez Krzystofa Radziwiła z Litwy przyprowadzonych dowodzi wielkiéj umiejętności działania na moralność wojenną. Resztę dokonała mężna jazda, bo nigdzie nieznajdujemy w historyi, ile tam zdziałała piechota, któréj jednak było 1,100 ludzi, i 7 dział. Z téj jednak świetnéj bitwy w któréj 9,000 nieprzyjaciół legło na placu, żadnéj nieodnieśliśmy korzyści na dalszy ciąg kampanii, jak zwyczajnie niepłatne wojsko rozeszło się, i rzeczy pozostały na téj saméj stopie.

Błędna administracya wynikła z samych jego instrukcyi, otrętwiałość na własną sprawę Panującego występne emulacye i zawiści możniejszych, nakoniec wrodzony nam brak wytrwałości w przedsięwzięciach, nie dozwoliły nam nigdy i uskutecznić najśmielszych pomysłów, i najszczęśliwiéj rozpoczętych projektów. — Dla tych to przyczyn może wielka myśl Jasłowieckiego nie przeszła w wykonanie, ażeby raz na zawsze przeciąć najazdy Tatarów, attakować ich w gnieździe wtenczas, kiedy wszyscy wychodzą na łupieztwa prowincyj polskich; dla tegośmy stracili posiadłość Moskwy i tyle innych zaniechaliśmy cisnących się dobrowolnie korzyści. Przytaczamy tu chociaż nie należące do rzeczy, jedynie dla przekonania, jak Rząd powinien być w harmonii z taktyką bez któréj cała jéj umiejętność nie przyniesie korzyści.

(dalszy ciąg nastąpi.)

Przyjechawszy do Stolicy wyczytałem w N. Gazety Nowa Polska potwarze rzucone na mego brata wysłanego od Rządu tymczasowego, w missyi dyplomatycznéj do Paryża przez doktora Ildefonsa Krysińskiego: pomijając przyczyny które go do tego spowodowały, wzywam go aby w przeciągu 48. godzin dowody popierające jego twierdzenie w pismach publicznych ogłosił, w przeciwnym razie nie może być uważany od każdego dobrze myślącego tylko jako niegodny potwarca nieobecnego rodaka, za co od niego jako brat jawnego żądać będę zadosyć uczynienia.

Konstantyn Waldorff Wolicki Podporucznik 1. Pułku Krakusów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYA.

— W Numerze 17 Dziennika francuzkiego *Le tems* zaraz na wstępie jest wzmianka o poselstwie Księcia Mortemart, czyniąca dobrą dla Polski nadzieję. Oto jest wyjątek tego artykułu:

,,Cesarz Mikołaj mile przyjmie tego, który stanął niegdyś w jego głównéj kwaterze, a przyjaciel sprawy Greków nie będzie pewnie bezpomocnym dla sprawy Polaków.‟

Wszakże przestać tym czasem musimy na wdaniu się Francyi dyplomatycznym; a interwencyi zbrojnéj nie spodziewajmy się tak prędko.

W jednym z Dzienników angielskich czytamy: Ze wszystkich wypadków dzisiejszych najbardziéj jest uderzającą rewolucya w Polszcze. Bylibyśmy niegodni trzymać pióro, gdybyśmy nie obwieścili, że Manifest Cesarza Mikołaja jest tak barbarzyński, tak dziki, tak podły, jakiego nigdy nie było. Nie warto wznawiać tu wspomnienia pokrzywdzeń, jakich Polska doznała, ale warto powiedzieć, że ten manifest wymierzony tylko na korzyść jednego, może narazić na zgubę tysiące ludzi. Francya będzież patrzyć obojętnie na taki stan rzeczy? Powiadamy bez wahania się że temu nie wierzymy. Król w prawdzie pragnie pokoju, zgodnie z własnym interessem, zgodnie z życzeniem swoje go serca. Ale Ministrowie jego wcale innego są mniemania. Soult Minister wojny jest przekonany, że wojna jest nieuchronną dla utrzymania nowéj dynastyi, i nawet dał się słyszyć Sebastiani, że wojna może jedynie ocalić Francyą od rewolucyi większéj niżeli była 29 Lipca. W krótce się roztrzygnie wątpliwość względem wojny lub pokoju. Król, który sam jeden skłania się za pokojem, pewnie ustąpić będzie musiał, i wojna w sprawie Polski może się uważać za nieuchronną.

— List z Londynu d. 14 Stycznia do Paryża donosi co następuje:

Lord Palmerston wielce sprzyja sprawie Polaków. Był on w ścisłych stosunkach z wielą panami Polskiemi, a szczególniéj z Hrabią Ostrowskim. Zapewniają, że nasz Minister interesów zagranicznych, odebrawszy przed 3ma dniami depesze od Dyktatora Polski, wyprawił zaraz jednego ze swych sekretarzy jako gońca nadzwyczajnego do naszego Posła w Petersburgu. Powiadają, że większość naszych Ministrów oświadczyła się za rewolucyą Polską, i że już zaszło wiele narad dyplomatycznych w tym przedmiecie między Lordem Palmerston i Panem Lieweni Poseł Rossyjski nie mógł się zataić: poróżnił się on widocznie z Lordami Grej i Palmerston.

— W Belgii na Kongressie Narodowym postanowiono aby się wstrzymać z wyborem Króla, i wprzódy wyprawić posłanników do Londynu, dla naradzenia się z Posłami 5ciu Mocarstw.

— Król Bawarski miał oświadczyć, że nie wprzód się przychyli do wyboru swojego syna Ottona na tron belgijski, aż nastąpi w téj mierze zezwolenie Króla Hollenderskiego.

— Niebur sławny historyk, dyplomatyk, nareszcie Professor w Bonie umarł, nie dokończywszy swojéj Historyi rzymskiéj.

— Cała prawie Szwajcarya jest w poruszeniu. Bern i Bazylea są szczególniéj teatrem zaburzeń. To ostatnie miasto jest wyraźnie w oblężeniu od okolicznych włościan prawie całego Kantonu. Było już kilka utarczek nie bez krwi rozlewu. Głównem żądaniem Włościan jest pomnożenie liczby deputowanych włościańskich a zmniejszenie miejskich.

— Król Hiszpański skłania się do postępowania umiarkowańszego, co się pokazuje z przywołania liberalnych Jenerałów, Morillo, Alawa i Pana Martynez de la Rosa.

— W Londynie wyszła odezwa Księcia Oranii do Belgijczyków pełna skruchy i wielkich obietnic.

— We Francyi odebrany list z Turynu donosi o spiesznem uzbrajaniu się Sardynii łącznie z Austryą, w czém Korrespondent upatruje jakieś nieprzyjazne zamiary względem Francyi.

— Londyn zdaje się być teraz głównym punktem dyplomatyki Europejskiéj. Jest to skutek moralnéj przewagi Narodu Angielskiego w Europie. Każde z większych Mocarstw utrzymuje tam po dwóch Posłów, jako to: Francya Księcia Tajlerand i Hr. Mornay; Austrya Księcia Esterhazy i Barona Wessemberga, Rossya Księcia Liewen i Hr. Matuszewica; Prusy Barona Bülowa i Pułkownika Schornhersta.

Od dnia 1 Lutego 1831 r. prenumerata na pismo peryodyczne POLAK SUMIENNY zmniejsza się, i nadal kosztować będzie w Warszawie miesięcznie złp. 6. kwartalnie złp. 15; na prowincyi z pocztą kwartalnie złp. 24. Wychodzi to pismo codziennie o godzinie 8 rano, a wrazie ważnych wiadomości drugi Numer wychodzi popołudniu. —

Felix Saniewski Wydawca odpowiedzialny.